

Dziennik Białostocki

Redakcja: Rynek Kościuszki 1, tel. 63. — BIAŁYSTOK — Administracja: Legionowa 1, tel. 6. Konto P.K.O. 64.108

Delegaci polscy „nagle” nie wyjechali z Moskwy

Sensacja berlińska fabrykowana w Kownie
nie znajduje potwierdzenia źródeł międzynarodowych

Radjostacja berlińska zarówna w onegdajszym doniesieniu nocnym, jak i wczorajszym porannym podała komunikat antypolskiej agencji niemieckiej „Telunion” o wyjeździe delegatów polskich z Moskwy pp. Hołdów i Sokolowskiego. Charakterystyczną cechą tego komunikatu jest okoliczność, iż wiadomość jest nadana z Kowna.

W pierwszej części komunikatu „Telunion” podaje, że delegaci polscy wyjechali z Moskwy wczoraj, — w drugiej zaś, powołując się na oficjalnego sowieckiego „Tass”, że wyjazd nastąpi nagle, że rokowań handlowych polsko-sowieckich wcale nie rozpoczynano, że wyjazd pp. Hołdów i Sokolowskiego wywołał zdumienie w kręgach sowieckich.

Przywileje dla Niemców na Litwie

Oficjalny komunikat Berlina i Kowna

BERLIN. 31.1. Dziś wydany został oficjalny komunikat o wyniku rokowań między premierem Waldemarem a min. Stressemannem.

Komunikat stwierdza, iż osiągnięto porozumienie co do traktatu rolniczego, który został podpisany. Poza tem rokowania doprowadziły do zawarcia kilku umów w sprawie regulowania stosunków granicznych niemiecko-litewskich, o rybołówstwie, gospodarce wodnej i o rentach dla b. wiejskich.

W zakresie rokowań o traktat handlowy ustalono wytyczne dla dalszych pertraktacji. Przedstawiciele obu rządów starali się usunąć trudności, dotyczące obszaru Kłajpedy.

Wreszcie sprawy osiedlenia się, pobytu i wyjazdów obustronnych obywateli znalazły tymczasowe zadowalające rozwiązanie.

W POLSKICH PLACÓWKACH KONSULARNYCH

nowy podział na klasy

M. S. Z. przeprowadzi z dn. 1 kwietnia br. klasyfikację konsulatów polskich zagranicą.

Prócz podziału na konsulatory generalne zostanie wprowadzony nowy podział na konsulatory klasy 1-ej i 2-ej.

Konsulatami klasy pierwszej będą polskie placówki konsularne w Pradze Czeskiej, Morawskiej Ostrawie, Rotterdamie, Hamburgu, Kolonii, Liège, Medjolanie, w Leningradzie i Kijowie.

Klasyfikacja ta podyktowana jest względami natury politycznej i ekonomicznej.

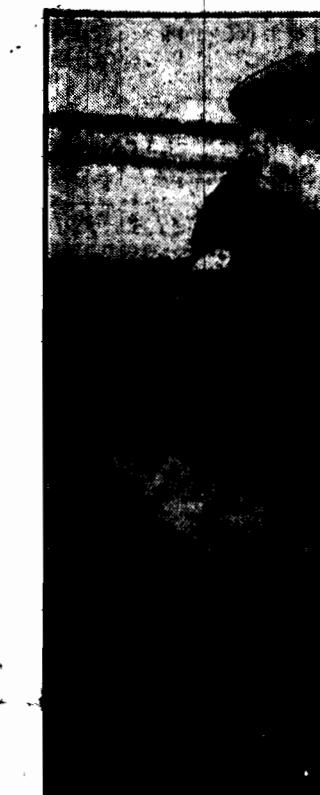
Medal na cześć radia



Medal paryski wybita obecnie pierwszy medal dla operatora wynalazca radiu bez drutu. Na zdjęciu — obie strony medalu.

„S3” odnalazła się

NOWY JORK. 31.1. Zaginiona łódź podwodna „S. 3”, która straciła kontakt z towarzyszącymi jej okrętami, została dziś rano odnaleziona przez samoloty i okręty, wysłane na poszukiwania. Łódź nie uległa żadnym uszkodzeniom i płyne w dalszym ciągu.



Zdjęcie dokonane w sobotę dn. 28 b. m. w Krynicy.

Krótkie chwile wypoczynku Marszałka Piłsudskiego w Krynicy

W ubiegły piątek dn. 27-go b. m. Marszałek Piłsudski wyjechał po południu do Krynicy, gdzie bawi p. Marszałkowa wraz z córeczkami Jagódka i Wandeczka.

Podróż z Warszawy do Nowego Sącza odbył p. Marszałek

kojeją, stąd zaś do Krynicy. Cała podróż odbyła się w wygodnym, otwartym, wysłanym do N. Sącza, a prowadzonym przez kierowcę Malinowskiego. Zawiadomiona o przyjeździe małżonka, pani Marszałkowa wyruszyła wraz z córeczkami saniami na spotkanie, które nastąpiło o 10 kilometrów od Krynicy.

Tu kochający i bogactwa nie liczący, po gorących powitaniach, musieli się przebiec do stacji, bowiem tego katagorycznie zażądały Jagódka i Wandeczka. Nazajutrz, czyli w sobotę, o godz. 2 min. 30 wyjechał p. Marszałek samochodem do Nowego Sącza, dokąd zamierzał wzięc z sobą, obiedwie córki, ale ze względu na stan pogody, młodszą, Jagódka, pozostawił w Krynicy, towarzysząc zaś, starszemu, Wandeczce.

Chwile wyjazdu z Krynicy przedstawia zdjęcie oboczne. W Nowym Sączu p. Marszałek odbył w wagonie samowolnym, stojącym na stacji, dłuższą konferencję z pułk. Gąsiorowskim, poczem ruszył w drogę powrotną do Krynicy.

Przy wjeździe na górę Kopyciową samochód pomimo lądulców, załazonych na koła, stanął. Trzeba było uciec się do pomocy okolicznych chłopów, którzy, dowiedziawszy się, że mają ratować w opresji, pomieśli tłumnie na górę i samochód na szczyt wtoczyli, za co, poza hojną nagrodą, otrzymali od p. Marszałka serdeczne podziękowania.

Stąd dalsza droga przebiega już bez przeszkód i około godziny 9-ej wieczorem Cadillac stanął w Krynicy przed domem zdrowotnym, w którym przebywa p. Marszałkowa.

Krótko trwa jednak wypocinek sternika nawy narodził się, doba, czy dwie, spędzona w to nie rodziny, w zaciszu domowym. Tam, daleko czeka niecierpliwie stolica, a w niej nieustający wir życia politycznego, nieustająca, wytężona praca, niekiedy niemal ponad siły, choć tych, dzięki Bogu, nie brak nie Tychemu Wodzowi Narodu i Armii.

W ubiegły piątek dn. 27-go b. m. Marszałek Piłsudski wyjechał po południu do Krynicy, gdzie bawi p. Marszałkowa wraz z córeczkami Jagódka i Wandeczka.

Podróż z Warszawy do Nowego Sącza odbył p. Marszałek kojeją, stąd zaś do Krynicy. Cała podróż odbyła się w wygodnym, otwartym, wysłanym do N. Sącza, a prowadzonym przez kierowcę Malinowskiego. Zawiadomiona o przyjeździe małżonka, pani Marszałkowa wyruszyła wraz z córeczkami saniami na spotkanie, które nastąpiło o 10 kilometrów od Krynicy.

Tu kochający i bogactwa nie liczący, po gorących powitaniach, musieli się przebiec do stacji, bowiem tego katagorycznie zażądały Jagódka i Wandeczka. Nazajutrz, czyli w sobotę, o godz. 2 min. 30 wyjechał p. Marszałek samochodem do Nowego Sącza, dokąd zamierzał wzięc z sobą, obiedwie córki, ale ze względu na stan pogody, młodszą, Jagódka, pozostawił w Krynicy, towarzysząc zaś, starszemu, Wandeczce.

Chwile wyjazdu z Krynicy przedstawia zdjęcie oboczne. W Nowym Sączu p. Marszałek odbył w wagonie samowolnym, stojącym na stacji, dłuższą konferencję z pułk. Gąsiorowskim, poczem ruszył w drogę powrotną do Krynicy.

Przy wjeździe na górę Kopyciową samochód pomimo lądulców, załazonych na koła, stanął. Trzeba było uciec się do pomocy okolicznych chłopów, którzy, dowiedziawszy się, że mają ratować w opresji, pomieśli tłumnie na górę i samochód na szczyt wtoczyli, za co, poza hojną nagrodą, otrzymali od p. Marszałka serdeczne podziękowania.

Stąd dalsza droga przebiega już bez przeszkód i około godziny 9-ej wieczorem Cadillac stanął w Krynicy przed domem zdrowotnym, w którym przebywa p. Marszałkowa.

Krótko trwa jednak wypocinek sternika nawy narodził się, doba, czy dwie, spędzona w to nie rodziny, w zaciszu domowym. Tam, daleko czeka niecierpliwie stolica, a w niej nieustający wir życia politycznego, nieustająca, wytężona praca, niekiedy niemal ponad siły, choć tych, dzięki Bogu, nie brak nie Tychemu Wodzowi Narodu i Armii.

NOWY TRUMF JANINY LOTECKOWEJ

Narciarska mistrzyni Polski

leolel biegnie od mężczyzn

CHAMONIX 31.1. Odbył się tutaj narciarski bieg juniorów, w którym udział wzięła mistrzyni Polski, p. Janina Loteczko. Narciarka nasza zajęła w powyższej konkurencji pierwsze miejsce w czasie 1 godz. 34 min. 21 sek. Drugie miejsce zajął Gachot 1 godz. 35 min. 46 sek. Trzecie zaś Payot 1 godz. 38 min. 35 sek. Ogółem startowało 32 zawodników. Trasa biegu wynosiła 12 km.

SAMOBÓJSTWO DZIAŁACZ SJONISTY

w katedrze sowieckiej

W katedrze sowieckiej w okolicy narymskim popełnił samobójstwo przez powieszenie, działacz sjonistyczny p. Lisner. Desperat skazany był przez G.P.U. sowieckie za zbieranie składek na rzecz ruchu sjonistycznego wśród swych współwyznawców w Rosji.

Zuchwały napad bandytów na omnibus pocztowy

BERLIN. 31.1. Kilku zamaskowanych bandytów napadło na omnibus pocztowy, na drodze do Jegenhausen w Turyni.

Bandyci zażądali wydania kasy i postrzelili szofera i jednego z urzędników pocztowych. 6-ciu pasażerów, znajdujących się w omnibusie, rzuciło się na napastników. Bandyci przewoźni 10-letni chłopca.

Burzliwy wiec młodzieży akademickiej

Oddział policji z karabinami wkroczył na salę obrad

Komisarz rządu wyraził ubolewanie wobec rektora Uniwersytetu

WARSZAWA. 31.1. Centrala akademickich Bratnich Pomocy zwołała na wczoraj do sali Tow. higienicznego wiec ogólny — akademicki w sprawie nowej ustawy wojskowej.

Ustawa ta ogranicza możność odroczenia służby wojskowej na zasadzie studiów do 23 roku życia.

Dotychczas studenci wyższych uczelni posiadali prawo odroczenia służby w armii do 26 roku życia.

Ograniczenie to, niewątpliwie dla uczących się młodzieży nie bardzo korzystne, wywołało wrzenie wśród studentów w całym kraju.

To też i wczorajszy wiec młodzieży warszawskiej był wyjątkowo tłumny. Cała sala, galerie i korytarze były zapelnione.

Wiec zaszczycił swą obecnością Jego Magnificencja rektor Uniwersytetu

ks. prof. Szlagowski.

Po kilku wstępnych przemówieniach, w których młodzież skarżyła się na ograniczenie jej praw, zabrał głos ks. prof. Szlagowski i wyjaśnił, iż nowa ustawa wojskowa będzie obowiązywała dopiero

nowych studentów, którzy będą rozpoczynali studia i że przepisy wykonawcze do ustawy pozwolą na indywidualne przedłużanie odroczeń do 23 roku życia, co — jak zapewnia władze wojskowe — ma być szeroko stosowane.

Przemówienie ks. prof. Szlagowskiego młodzież wysłuchiwała wśród zupełnej ciszy. Wychodzącego z sali po przemówieniu ks. rektora pożegnano oklaskami i gromkimi okrzykami „Niech żyje”.

Po wyjściu ks. prof. Szlagowskiego dyskusja nabrała politycznego zabarwienia.

Obecny na sali przedstawiciel komisariatu rządu wezwał prezydium wiecu do zamknięcia dyskusji, co też uskutecznił.

Ale część młodzieży nie uszanowała postanowienia prezydium. Na mównicę wszedł przedstawiciel akademickiego „Zycia” i rozpoczął przemówienie polityczne na temat nie mający nic wspólnego z zagadkami wiecu.

Oburzona komunistycznym „podstępem” młodzież ruszyła ku mównicy, przewracając po drodze krzesła. W obronie komunistycznego mówcy stanęli jego koledzy.

Grozila bójka. Przedstawiciel komisariatu rządu wezwał wówczas prezydium do

zamknięcia wiecu. Gdy z prezydium ogłoszono, iż wiec jest zamknięty, wkroczył na salę pluton policji

uzbrojony w karabiny. Przystąpiono do opróżniania sali. Interwencja policji wywołała o

burzenie wszystkich studentów.



ZAWSTYDZONA

Rozbiła się dziewczuszka mila, Szybko to idzie jej: raz, dwa, trzy, Ale się nagle zawstydziła: Spozstrzegła, że kot na nią patrzy!

W wielkim też teraz jest kłopotcie, Bo nie wie, trwożna, co ją spotka, Wiec też się pyta: „Powiedz kociu, Czy jesteś kociu, czy też kotka?”

Krwawyporachunek za złamane życie

Z wielkim zainteresowaniem śledzi opinia węgierska przebieg sensacyjnego procesu, który rozgrywa się w Szolnoku.

Na ławie oskarżonych zasiadła bowiem niezwykle piękna kobieta, Etelka Csatlós.

Oskarżona liczy zaledwie lat 22 i pochodzi ze starej żołnierskiej rodziny, zasłużonej w walkach o niepodległość i swobodę Węgier.

Etelka Csatlós jest ofiarą mężatczyzny. Zakochała się bowiem w lekarzu Emmericku Brayerze, który obiecywał jej małżeństwo, uwiódł i porzucił.

Nie mogła tego ścierpieć.

Przyszła do mieszkania swego uwodziciela i zastrzeliła go z zemsty za złamane życie.

Po spełnieniu zbrodni sama oddała się w ręce sprawiedliwości.

Gwiazdy noszą futra choć słońce piecze

Jakkolwiek w Hollywood jest ciepło, lecz gwiazdy filmowe noszą futra, bo cóż może być ozdobięjszego?

Beatrice Joy nie poci się wcale w karakulach przybranych futrem czarnego lisa.

Jeanette Loff pokazuje się na ulicach w sobolowym płaszczu i białych lisach.

50 godzin przybity do deski

Niebywała sztuka fakirska niemieckiego eks-jotnika

Według doniesień „Berliner Tageblattu” mieszkający w Dessau kupiec, Fritz Töpfer, popisywał się przed tamtejszą publicznością następującą fakirską sztuką:

Töpfer rozkrzyżował ręce i nogi i w tej pozycji kazał się przybić do deski czterema 15-centymetrowymi gwoździami.

Lekarze i publiczność mieli możliwość sprawdzić, iż z ran nie pociekła ani kropla krwi. Trzy dni i dwie noce przetrwał Töpfer przybity do deski.

Gdy po upływie 60 (17) godzin wyjęto mu z rąk i nóg gwoździe, członki jego nie straciły elastyczności i z łatwością odbyły pieszo drogę do swego domu.

Tego samego jeszcze dnia zabliźniły się rany.

Töpfer wyjaśnia niezwykłą sztukę fakirską koncentracją swej woli.

Siłę tę odkrył on w sobie podczas wielkiej wojny.

Jako jotnik uległ Töpfer wypadkowi i musiał się poddać ciężkiej operacji. Ponieważ miał osłabione serce, lekarze obawiali się go uśpić narkotykami.

Wtedy Töpfer zażądał operacji bez znieczulenia, pogrążył się w trans i gdy lekarze krajali mu nogę, bok i wyjmowali żebro, palił papierosa, nie odczuwając najmniejszego bólu.

Czterech wilków morskich

nurków Polskiej Marynarki Wojennej

bada dno szarej Wisły

W POSZUKIWANIU SKARBÓW BRAZYLIJSKICH

WARSZAWA, 31.1.

Onegdaj wieczorem o godz. 10 przybyło na dworzec Główny czterech nurków wojskowych z kierownictwa marynarki wojennej w Odyni. Mają oni poszukiwać rzuconych do Wisły przez złodziei cennych przedmiotów, pochodzących z kradzieży w poselstwie brazylijskiem.

Są to nurkowie odbywający służbę na motorówce „Nurek” w porcie gdyńskim: mat Kazimierz Stojła i starsi marynarze Wacław Wojtkowski, Władysław Strach i Marjan Papczyński.

Wszyscy oni rozpoczęli służbę w marynarce wojennej polskiej.

Rano około godz. 9 nurkowie przyjechali nad Wisłę u wylotu ulicy Leszczyńskiej, gdzie rzekomo spoczywać mają skradzione przedmioty.

Półciężarów „Ford” przysłał niezbędne do pracy aparaty, a więc aparat tlenowy do pompowania powietrza, kostium t. zw. skafander i ciężary.

Po zbadaniu brzegu nurkowie przystąpili do pracy. Ustawili na łodzi aparaty, o burcie oparli drabiny, po której nurkowie schodzą w wodę.

Pierwszy ma zejść do wody marynarz Papczyński. Ubiórą go w gumowy strój, na głowę zakładają hełm, gumowe węże dostarczające powietrze włączają do aparatu.

Jeszcze ostatnie polecenia dane przez kierownika ekspedycji: mata Stojła i nurek powoli zagłębia się w wodę. Tyko drobne pęcherzyki powietrza wydoby

wające się na powierzchnię wody wskazują miejsce gdzie nurek skręcił się w rzecę.

Dwu ludzi pracuje przy aparacie, pompując powietrze, jeden z marynarzy pilnie obserwuje manometr.

— Wolniej! — brzmiał komenda.

Dwie do trzech godzin będzie trwała praca pod powierzchnią wody. Potem zejść do wody drugi nurek, aby dalej prowadzić zadania zaczęte przez poprzednika.

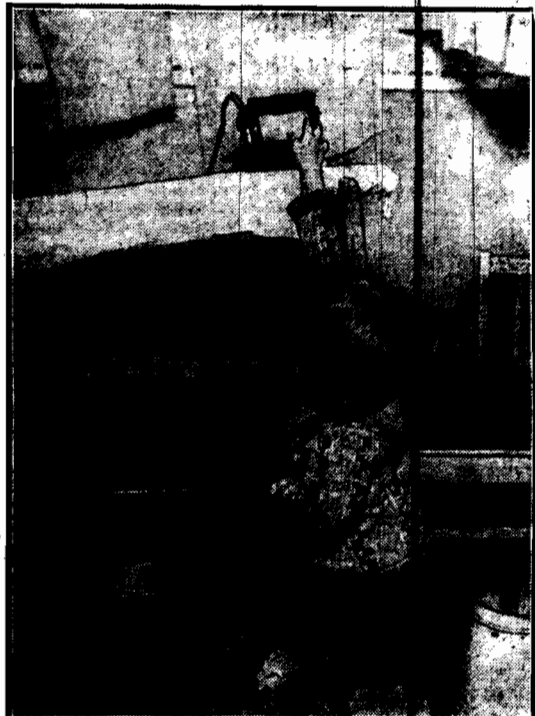
— Ciepła woda będziemy mieli — mówi mat Stojła — woda zimna i prąd duży.

— Odsie latwiej pracować, na morzu, czy tu?

— Oczywiście, że na morzu — odpowiada stary wilk morski — tu prąd będzie znosił nurka, zresztą dno Wisły piaszczyste zmienia się ciągle. Woda pewnie naniósłła piachu i przysypała te rzeczy, trzeba będzie dopiero wygrzebywać je. Wolniej, wolniej! — woła do pompujących.

Na brzegu Wisły już od wczesnego ranka zgromadziły się tłumy ludzi, z zainteresowaniem obserwujących pracę naszych morskich zuchów.

O wypadek nie trudno



Ciężkie żelazko elektryczne pozostawiono tak wysoko. Mała dziewczynka usiłując sięgnąć je, przyczem mocno uderzyła głową. Moral: przedmiotów podobnych nie należy pozostawiać w miejscach takich, a najlepiej odwać pod klucz.

Romantyczne samobójstwo hiszpańskiego granda

W jednym z paryskich hotelów pozabawiał się życia hiszpański książę Alfonso de Mendoza y Torrecasa.

Książę odgrywał przed wojną wybitną rolę w dyplomacji.

Wystawne jednak życie nadszarpnęło jego finanse.

Rodzina jego żądała, aby się ożenił i wyszukano mu nawet bogatą narzeczoną.

Książę Mendoza poznawszy swą narzeczoną, zakochał się w niej i uważając, że jego uczniom ubliżałoby, życie kosztem

swej żony, postanowił zdobyć majątek.

Sprzedził więc w Hiszpanii resztkę fortuny i za uzyskane pieniądze chciał wprowadzić do Francji „walkę byków”.

Na przedsięwzięcie to nie spodziewał się zbankować. Wpadł jednak w ręce oszustów, którzy zabrali mu resztę fortuny i zniknęli bez wieści.

Zawiedziony w swych nadziejach otrul się grand hiszpański gazem ścielącym.

Jak w awanturniczej powieści Podstępny zamach piratów na okręt i ich straszliwy koniec

Straszne ciwile przeżywał pasażerowie parowca „Sunningho” zjadającego z Hongkong do Kantonu.

Na pokład statku dostał się pirat jako zwyczajny podróżnik i gdy parowiec znalazł się na pełnym morzu dokonali zamachu na okręt.

Marynarze stawili zacietliwy opór, w czasie walki zginął jednak pierwszy oficer Hugh Conway i dwunastu marynarzy. Kapitan i kilkunastu ludzi z załogi odniosło ciężkie rany.

Piraci zawładnęli statkiem i ograbili dościgniętą podróżnicę, ścigając z nich nawet bieżnię.

Na kocietkach douszczano się obydwiom gwałtów.

Piraci nie zauważyli jednak, iż w czasie walki radiotelegrafista wysłał do szeszyzywającej na ratunek.

Jakoż w pięćdziesiąt dwie godziny ukazała się kanonierka angielska i dała znak okrętowi, aby się zatrzymał.

Piraci na ten widok rzucili się do łodzi ratunkowych. Nie dawało im jednak pardonu i wysłano wszystkich bez łodzi.

Jest to już drugi napad piratów na statek pasażerski.

Barwny kapelusz



Rodzaj noszony obecnie w Ameryce. Łączą się w nim barwy: złota, zielona, brązowa i pomarańczowa

Tragiczna śmierć pana młodego w drodze do ślubu

Zabił go strzelający na wiatr drużba

Tragiczny wypadek zdarzył się we wsi Karpin w powiecie radymiejskim na weselu bogatej córki miejscowego gospodarza, Władysławy Kaszubówny.

Stary Wojciech Kaszuba wydał córkę za gospodarza 23-letniego Antoniego Pabiana.

Huczne sprawiał weselisko swój jedynaczka.

W sześć par szerokich, suto szanem wymoszczonych sal udać się miało do kościoła parafialnego we wsi Dąbrówka, odległej o 2 kilometry.

Upřednio goście podejmowani byli przez ojca panny młodej skromnym posiłkiem.

Około godziny 6-ej wieczorem goście weselni zajęli miejsca w salach.

Trzasnęły bity, zadzwoniły Jan-czary, konie ruszyły z kopyta.

Rozbawieni weselnicy zaczęli

śpiewać. Jeden z drużbów, niejak Wincenty Jóźwiak, dobył z kieszeni rewolweru i trzykrotnie wystrzelił na wiatr.

Nagle z jadących przed nim sal rozległ się przeraźliwy okrzyk.

To jedna z drużbów, siedząca w panem młodym, Antonim Pabianem, krzyknęła:

— Stać, stać!.. Nieszczęście.

Siedzący obok niej pan młody przechrzył się nagle, głowa zwisała mu bezwładnie, z ust wyszedł cichy szep:

— Władzu... Zegnal...

Wstrzymano orszak weselny, goście rzucili się do sal.

Trafiony kulą rewolwerową w tył głowy pan młody zmarł w parę minut na rękach swej narzeczonej.

Mimowolnego zabójcę aresztowano i osadzono w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego.

Na spotkanie Marszałka Piłsudskiego



Marszałek Piłsudski z córkami Jagódka i p. Nelli Orzechowską wyruszył z szanem w okolice Kryszki na spotkanie Marszałka Piłsudskiego, który wrócił na starą córkę z dachy wywiezioną w stronę Nowego Sącza do domu.

Kieszonkowe łóżka, szafy, kredensy będą wkrótce złożone do opatentowania

Pan B. Mandiuk z Lwowa, widocznie znalazł wiele interesów w hurach i urzędach, co jak wiadomo, powołane jest z długim „wystawianiem w ogonkach” dopóki nadobna urzędnicza nie opowie koleśkance dokładnie o nowej suli, lub pracownicy urzędu nie skończy opoel o gwiazdowej partii brzoje’a.

Wystawał tedy p. Mandiuk, wytłuszczał, aż poczuł się nieco zmęczony w kończynach domnych: gęty mu się, jak interesant wobec starszego reagenta.

Skoczył więc p. Mandiuk po rozum do głowy. Wynikiem tego „wyciszenia” sportowego było wynalezienie „krzesła kieszonkowego”, które złożył do opatentowania w urzędzie, a które ma służyć do używania w ogrodach, poczekalniach i t. d.

Jakże będą dalsze losy wynalazku, niewiadomo, przypuszczając wszakże, że pódla za nim tona, jak: kieszonkowe łóżka, szafy, kredensy i t. d. Ma i pan Mandiuk swój majątek.

100